Nr 4 Kwiecień 1950

ECHO
DOMU MACIERZYSTEGO
CÓREK MIŁOSIERDZIA
ŚW. WINCENTEGO á PAULO

NAKŁADEM SIÓSTR MIŁOSIERDZIA w POLSCE

TREŚĆ

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

D. Z. G. D. w Sandomierzu. L-1-10016. Nr zam. 39. 7. VII. 1950 r. Nakł. 400.

ECHO DOMU MACIERZYSTEGO

Kwiecień 1950 r.

SŁOWO OD PRZEŁOŻONYCH
(od Najprzew. Ojca)

ŚWIĘTY JÓZEF.

Przemówienie do Sióstr Seminarzystek, 19 marca 1950 r.

Najmilsze Siostry!

Pozwólcie, że mówić wam dziś będę o św. Józefie, jako o naszym Patronie i Wzorze świętości. Wskazanym jest rozważać to wspólnie w tym roku, ponieważ jest to w Rzymie rok święty, w którym Matka nasza, Kościół święty przynagla wszystkie swe dzieci do specjalnych wysiłków dla postąpienia w świętości. Poza tym, jeżeli przedmiot ten bardzo jest praktyczny zawsze i dla wszystkich to w szczególności dla was, będących w Seminarium. Najważniejszym waszym zadaniem w Seminarium, według nauki i przykładów św. Wincentego i św. Ludwiki, to postęp w świętości, ażebyście się tym lepiej przygotowały do dzieł, które w przyszłości powierzone wam będą w Zgromadzeniu.

Pismo święte przedstawia nam, jak wiecie, św. Józefa, jako „męża sprawiedliwego". Tłumacze Pisma św. mówią nam, że słowo „sprawiedliwy", tak używane, oznacza posiadanie wszystkich cnót; w wypadku, który nas zajmuje, słowo „sprawiedliwy" świadczy o *świętości* św. Józefa. Zatem Pismo św., bez długich wywodów, poprostu, ale wyraźnie nam mówi, że Józef był święty.

Rola, którą św. Józef odegrał w planach Bożej Opatrzności, w Tajemnicy Odkupienia, jest nam także dowodem jego świętości. Bezwątpienia, że tylko bardzo świętego człowieka mógł wybrać Bóg na Stróża Najśw. Dziewicy i na przybra-

nego Ojca Jezusa. Jak świętym musiał być św. Józef, by mieć przywilej życia z Jezusem i Maryą, przebywania z nimi w Betleemie, w Egipcie i w Nazarecie!

To, że św. Józef, z powodu swych przywilejów, a szczególnie z powodu swej świętości jest naszym Patronem i potężnym Pośrednikiem, wiemy o tym z wielu źródeł. Kościół św. podkreśla ten fakt ogłaszając go Patronem Kościoła powszechnego. Chce nas przez to zapewnić, że pośrednictwo św. Józefa jest potężne we wszystkich wypadkach, ale skuteczne jest szczególnie w uzyskiwaniu nam przwilejów duchownych, które nam pomogą do postępu w świętości.

Św. Teresa z Awila wypowiedziała zdanie dobrze znane, że wszystko otrzymała prosząc za przyczyną św. Józefa. Stąd możemy wnosić, że swą wielką świętość osobistą i świętość swej zakonnej rodziny, zawdzięcza w pewnej mierze, swemu nabożeństwu do św. Józefa.

Wiemy jak wielkie zaufanie w potężne pośrednictwo św. Józefa miał Święty nasz Założyciel. Przynajmniej 20 razy wspomina Go w swych listach i konferencjach. Jeden z życiopisarzy św. Wincentego, Collet, robi specjalną wzmiankę o jego nabożeństwie do św. Józefa.

„Nabożeństwo św. Wincentego do św. Józefa, mówi on, podobne było do nabożeństwa św. Teresy do tego godnego Oblubieńca Matki Bożej. Dał Go za Patrona obydwom swym Seminariom. Zachęcał przełożonego jednego z domów Zgromadzenia, by uczynił ślub św. Józefowi, dla otrzymania od Boga przez Jego przyczynę, powodzenia pewnej sprawy odnoszącej się do zbawienia bliźniego. Gratulował Superiorowi z Genui, że się ucieka do pośrednictwa chwalebnego Patryarchy dla uzyskania robotników zdolnych do uprawiania winnicy Pańskiej. Radził, by w swych apostolskich wyprawach zachęcał lud do nabożeństwa do tego wiernego stróża Niepokalanej Matki Jezusa i do ufności w Jego przyczynie".

Oto kilka pobudek do uważania św. Józefa za szczególny wzór i potężnego Opiekuna mogącego nam dopomóc do nabycia świętości.

Tu w Seminarium przygotowujecie się, moje Najmilsze Siostry, do przyszłych prac Córek Miłosierdzia. Najprzew.

Matka, Najczcig. Ks. Dyrektor, wasze Siostry Dyrektorki pragną byście odniosły jak największą korzyść z czasu Seminarium. Przedewszystkiem wszyscy pragną, byście wzrastały w świętości. Posłuchajmy, co św. Wincenty mówi nam w tym przedmiocie.

„Co to jest świętość? Jest to oderwanie się i oddalenie od rzeczy ziemskich, a jednocześnie to miłość Boga i zjednoczenie z wolą Bożą. Oto na czym polega świętość. A cóż nas skutecznie oddala od ziemi i przywiązuje do nieba, jak nie zasady ewangeliczne? One bowiem całkowicie na tym się zasadzają, by nas oderwać od dóbr, przyjemności, zaszczytów i szukania swego zadowolenia; one do tego dążą, to jest ich cel. Zatem powiedzieć, że ktoś zachowuje zasady ewangeliczne, to znaczy, że jest w stanie świętości; powiedzieć, że ktoś te zasady praktykuje, jest to powiedzieć, że ta osoba jest święta, bo świętość, jakeśmy to widzieli codopiero, polega na zerwaniu przywiązania do rzeczy ziemskich i na zjednoczeniu z Bogiem; tak, że jest to nie do pojęcia, by osoba praktykująca zasady ewangeliczne nie była oderwana od ziemi i zjednoczona z niebem".

Tak więc, moje Najmilsze Siostry, zaprawiają was do rozmyślania, pielęgnują w was rozmaite cnoty odpowiednie do waszego stanu (prostotę, pokorę, milczenie, ubóstwo, czystość, posłuszeństwo, miłość Pana Jezusa w osobie ubogich i chorych i inne cnoty), byście postępowały w Świętości i byście się stały narzędziami Pana Jezusa w waszym świętym powołaniu. Uroczystość św. Józefa przypomina wam, że macie w Nim piękny wzór i potężnego Opiekuna. Wzywajcie Go często, by wam pomagał do stania się coraz świętszymi, wedle pragnienia św. Wincentego i św. Ludwiki de Marillac, według życzenia samego Pana Jezusa, dla chwały Bożej, dla zbawienia i uświęcenia wielkiej liczby dusz i dla własnego szczęścia tu na ziemi i na całą wieczność.

William Slattery
Przełożony Generalny.

Porozumienie zawarte między przedstawicielami Rządu RP i Episkopatu polskiego.

W celu zapewnienia narodowi, Polsce Ludowej i jej obywatelom najlepszych warunków rozwoju oraz możności wszechstronnej i spokojnej pracy — Rząd Rzeczypospolitej, który stoi na stanowisku poszanowania wolności religijnej oraz Episkopat polski, mający na względzie dobro Kościoła—regulują swe stosunki w sposób następujący:

1. Episkopat wezwie duchowieństwo, aby w pracy duszpasterskiej zgodnie z nauką Kościoła nauczało wiernych poszanowania prawa i władzy państwowej.

2. Episkopat wezwie duchowieństwo, aby w swej działalności duszpasterskiej nawoływało wiernych do wzmożonej pracy nad odbudową kraju i podniesienia dobrobytu narodu.

3. Episkopat polski stwierdza, że zarówno prawa ekonomiczne, historyczne, kulturalne, religijne jak i sprawiedliwość dziejowa wymagają, aby Ziemie Odzyskane na zawsze należały do Polski. Wychodząc z założenia, że Ziemie Odzyskane stanowią nieodłączną część Rzeczypospolitej, Episkopat zwróci się z prośbą do Stolicy Apostolskiej, aby administracje kościelne, korzystając z praw biskupstw rezydencjonalnych były zamienione na stałe ordynariaty biskupie.

4. Episkopat w granicach sobie dostępnych będzie się przeciwstawiał wrogiej Polsce działalności, a zwłaszcza antypolskim i rewizjonistycznym wystąpieniom kleru niemieckiego.

5. Zasada, że papież jest miarodajnym i najwyższym autorytetem Kościoła odnosi się do spraw wiary, moralności oraz jurysdykcji kościelnej, — w innych natomiast prawach Episkopat kieruje się polską racją stanu.

6. Wychodząc z założenia, że misja Kościoła może być realizowana w różnych ustrojach społeczno-gospodarczych, ustanowionych przez władzę świecką. Episkopat wyjaśni duchowieństwu, aby nie przeciwstawiało się rozbudowie spółdzielczości na wsi, ponieważ wszelka spółdzielczość w istocie swej jest oparta na etycznym założeniu natury ludzkiej, dążącej do dobrowolnej solidarności społecznej, mającej na celu dobro ogółu.

7. Kościół zgodnie ze swymi zasadami, potępiając wszelkie wystąpienia antypaństwowe zwłaszcza będzie się przeciwstawiał w celach antypaństwowych.

8. Kościół katolicki, potępiając zgodnie ze swymi założeniami każdą zbrodnię, zwalczać będzie również zbrodniczą działalność band podziemia i będzie piętnował i karał konsekwencjami kanonicznymi duchownych winnych udziału w jakiejkolwiek akcji podziemnej i antypaństwowej.

9. Episcopat zgodnie z nauką Kościoła będzie popierał wszelkie wysiłki zmierzające do utrwalenia pokoju, będzie się przeciwstawiał w zakresie swych możliwości wszelkim dążeniom do wywołania wojny.

10. Nauka religii w szkołach.

a) Rząd nie zmierza ograniczać obecnego stanu nauczania religii w szkołach: programy nauczania religii będą opracowane przez władze szkolne wspólnie z przedstawicielami Episkopatu, szkoły będą zaopatrzone w odpowiednie podręczniki — nauczyciele religii świeccy i duchowni będą traktowani na równi z nauczycielami innych przedmiotów; — wizytatorów nauczania religii władze szkolne będą powoływały w porozumieniu z Episkopatem;

b) władze nie będą uczniom stawiały przeszkód w braniu udziału w praktykach religijnych poza szkołą;

c) istniejące dotychczas szkoły o charakterze katolickim, będą zachowane, natomiast Rząd będzie przestrzegać, aby szkoły te lojalnie wykonywały zarządzenia i wypełniały program, ustalony przez władze państwowe;

d) szkoły prowadzone przez Kościół katolicki będą mogły korzystać z praw szkół państwowych na ogólnych zasadach, określonych przez odpowiednie ustawy i zarządzenia władz szkolnych;

e) w razie tworzenia lub przekształcania szkoły zwykłej na szkołę bez nauki religii, rodzice katoliccy, którzy będą sobie tego życzyć, będą mieli prawo i możność posyłania dzieci do szkół z nauczaniem religii.

11. Katolicki Uniwersytet Lubelski będzie mógł kontynuować swą działalność w obecnym zakresie.

12. Stowarzyszenia katolickie będą korzystały z dotychczasowych praw po zadośćuczynieniu wymogom przewidzianym w dekrecie o stowarzyszeniach. Te same zasady dotyczą sodalicji mariańskich.

13. Kościół będzie miał prawo i możności prowadzić w ramach obowiązujących przepisów akcję charytatywną, dobroczynną i katechetyczną.

14. Prasa katolicka i wydawnictwa katolickię będą korzystały z uprawnień, określonych przez odpowiednie ustawy i zarządzenia władz na równi z innymi wydawnictwami.

15. Kult publiczny, tradycyjne pielgrzymi i procesje nie będą napotykały na przeszkody. Obchody te dla zachowania porządku będą uzgadniane przez władze kościelne z władzami administracyjnymi.

16. Duszpasterstwo wojskowe będzie uregulowane specjalnym statutem, opracowanym przez władze wojskowe w porozumieniu z przedstawicielami Episkopatu.

17. W więzieniach karnych opiekę religijną będą sprawowali kapelani, powołani przez odpowiednie władze na wniosek biskupa ordynariusza.

18. W szpitalach państwowych i samorządowych opiekę religijną nad chorymi, którzy sobie tego życzą, będą wykonywali kapelani szpitalni, wynagradzani w drodze specjalnych umów.

19. Zakony i zgromadzenia zakonne w zakresie swego powołania i obowiązujących ustaw, będą miały całkowitą swobodę działalności.

Podpisano w Warszawie, dnia 14 kwietnia 1950 r.

Minister Administracji Publicznej: *(—) Władysław Wolski.*
Wiceminister Obrony Narodowej: *(—) Edward Ochab.*
Poseł na Sejm Ustawodawczy: *(—) Franciszek Mazur.*

Sekretarz Episkopatu: *(—) ks. biskup Zygmunt Choromański.*
Ordynariusz diecezji płockiej: *(—) ks. biskup Tadeusz Zakrzewski.*
Ordynariusz diecezji łódzkiej: *(—) ks. biskup Michał Klepacz.*

Protokół wspólnej komisji Rządu RP i Episkopatu w związku z zawartym porozumieniem.

1. Wobec uzgodnienia stanowiska przedstawicieli Rządu RP. i Episkopatu polskiego w sprawie działalności „Caritas" i w celu normalizacji stosunków między Państwem a Kościołem, organizacja kościelna „Caritas" przekształca się w zrzeszenie katolików dla niesienia pomocy biednym i potrzebującym. Zrzeszenie oprze swą działalność na oddziałach odpowiadających podziałowi administracyjno-terytorialnemu kraju. Episkopat, w myśl założeń charytatywnych zrzeszenia, umożliwi, zgodnie z zasadami oraz praktyką Kościoła katolickiego działalność duchownym, pragnącym pracować w tym zrzeszeniu.

2. Rząd RP. realizując ustawę „o przejęciu przez Państwo dóbr martwej ręki..." w ramach art. 2 p. 3 i art. 7 p. 1 ustawy rozważy potrzeby biskupów i instytucji kościelnych celem uwzględnienia tych potrzeb i przyjścia im z pomocą.

3. Fundusz Kościelny będzie przekazywał odpowiednie sumy do dyspozycji ordynariuszów diecezji.

4. Realizując ustawę o służbie wojskowej władze wojskowe będą stosowały odroczenia dla alumnów seminariów duchownych w celu umożliwienia im ukończenia studiów, zaś księża po wyświęceniu i zakonnicy po złożeniu ślubów nie będą powoływani do czynnej służby wojskowej, lecz będą przenoszeni do rezerwy z zakwalifikowaniem do służby pomocniczej.

Podpisano w Warszawie, dnia 14 kwietnia 1950 r.

Minister Administracji Publicznej: *(—) Władysław Wolski.*
Wiceminister Obrony Narodowej: *(—) Edward Ochab.*
Poseł na Sejm Ustawodawczy: *(—) Franciszek Mazur.*

Sekretarz Episkopatu: *(—) ks. biskup Zygmunt Choromański.*
Ordynariusz diecezji płockiej: *(—) ks. biskup Tadeusz Zakrzewski.*
Ordynariusz diecezji łódzkiej: *(—) ks. biskup Michał Klepacz.*

Oświadczenie Episkopatu Polski

Ks. biskup dr Zygmunt Choromański, sekretarz Episkopatu, złożył w dniu 22 bm. na ręce dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań — Antoniego Bidy, oświadczenie następującej treści:

Ks. biskup dr Zygmunt Choromański, sekretarz Episkopatu, został upoważniony do złożenia następującego oświadczenia w imieniu Episkopatu:

Do apelu sztokholmskiego, jako współczynnika pokojowego załatwiania spraw międzynarodowych, Episkopat ustosunkowuje się pozytywnie i będzie popierał akcję pokojową, zapoczątkowaną zbieraniem podpisów pod apelem.

Energia atomowa, to największe odkrycie geniuszu ludzkiego, winna się przyczynić do uszczęśliwienia ludzkości, a nie do jej zagłady.

Warszawa, 22 czerwca 1950 r.

Ks. Biskup Dr Z. Choromański
sekretarz Episkopatu

We Włoszech od 2 do 14 lutego.

2 lutego. — W uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej Najprzew. Matka opuszcza Dom Macierzysty, by ożywić płomień Miłosierdzia w innych krajach. Zdąża do Rzymu, by od Ojca Świętego otrzymać cenne wskazówki i szczególne błogosławieństwo dla swej wielkiej rodziny. Następnie po krótkich przystankach u swych córek we Włoszech, poleciała do Algieru, który od dwudziestu pięciu lat, od czasu Czcigodnej Matki Inchelin, nie miał odwiedzin Przełożonej generalnej.

Noc z 2 na 3 spędzono w pociągu: o świcie granica. Modana zasypana śniegiem, otoczona wysokimi górami i zielenią świerkowych lasów. Wjeżdżając na ziemię włoską musimy przesiąść się do innego przedziału, żeby na czas oznaczony znaleźć się w Turynie. Na szczęście znalazł się poczciwy, stary tragarz, którego zaraz przezwałyśmy „Rafaelem", chwycił nasze walizy jakby piórko i umieścił nas i nasze bagaże wśród

śpiących podróżnych... Wstało blade słońce i pozwala nam podziwiać śnieżne szczyty i stoki górskie. Gdzieniegdzie małe wioski o niskich dachach, tylko tu i ówdzie z pośród nich wznosi się wysmukła dzwonnica, przypominając Obecność Boga ukrytego: „O mój święty Aniele, idź tam, gdzie Jezus spoczywa". Ta modlitwa św. Matki naszej odruchowo przechodzi z serca na usta, a zarazem przedstawia się nam różnica sposobu podróżowania teraźniejszym expresem, a tą karetką pocztową, którą Matka Legras jeździła dla wizytowania bractw Miłosierdzia... tylko cel jest ten sam: „Jedź, in nomine Domini", mówił św. Wincenty i tak samo „in nomine Domini" przyjmowana będzie przedstawicielka św. Ludwiki de Marillac.

TURYN.

„Oto więc jesteśmy zespołem różnych narodowości, jak niebiańskie Jeruzalem. Obyśmy mogły naśladować tu na ziemi jedność panującą w tej szczęśliwej siedzibie i kiedyś spotkać się tam wszystkie zebrane!"

Ten wyjątek z pierwszego listu napisanego w 1788 r. przez naszą Czcigodną Matkę Renatę Dubois do pierwszych Sióstr Miłosierdzia mieszkających za Alpami, wyraża życzenie urzeczywistnione w ciągu półtora wieku istnienia Prowincji Turyńskiej. Łączność z Domem Macierzystym, jedność Sióstr między sobą, to przedsmak raju, który kosztowało się i kosztuje jeszcze, jak to mogła stwierdzić Najprzew. Matka w ciągu swego krótkiego pobytu w Domu Centralnym.

Parę słów z historii Prowincji dadzą nam lepiej ją poznać:

1778 r. — W Montanaro, małym miasteczku pod Turynem, kilka pobożnych dziewcząt zebrało się z zamiarem służenia Ubogim. Przyjęły Regułę św. Wincentego i zachowywały ją jak mogły najlepiej. Dnia 7 sierpnia 1779 r. zakład ich został zatwierdzony listami patentowymi przez króla Wiktora Amadeusza III.

1788 r. — Zostały oficjalnie przyłączone do Zgromadzenia listem Najprzew. Matki Dubois i listem Ks. Cayla, Przełożonego Generalnego. Aż do Rewolucji francuskiej otrzymywały regularnie wszystkie listy i cyrkularze Przełożonych.

Podobne zespoły, jak w Montanaro, tworzyć się zaczęły i w innych miejscowościach. w Riwarolo, u św. Benigny, w Castellamonte, w Sommariwa... ale te domy nie miały między sobą łączności a Rewolucja francuska zerwała stosunki nawiązane między Montanaro a Paryżem.

Ks. Durando, kapłan Zgromadzenia Misji, usiłował zgrupować wszystkie te dusze dobrej woli, połączyć je jednym duchem, jednym sercem i jednym strojem. Co do tego ostatniego punktu, to tradycja opowiada fakt zachwycający prostotą:

Cztery z pomiędzy tych pierwszych dobrych dziewcząt miały otworzyć szpital w Somariva del Bosco. Ojciec Durando przywiózł im pudło zawierające kornety i kołnierze, jakie noszą Siostry we Francji, oddał im to wieczorem i powiedział: „Jutro ubierzcie się jak Siostry we Francji, żeby pan Markiz [fundator szpitala], gdy przyjdzie rano na Mszę św. zobaczył was idące do Komunii św. już w nowym stroju. Będzie to dla niego miłą niespodzianką". Z wielką radością i ochotą, opowiada jedna z nich, wzięłyśmy pudełko, i zabrałyśmy się do dzieła. Próbowałyśmy na wszystkie sposoby i po wielu wysiłkach upięłyśmy jako tako łokwy, ale jak tu zrobić z tym dużym kawałkiem nakrochmalonego płótna, żeby z niego utworzyć kapelusz czy kornet. Obracałyśmy na wszystkie strony, ale nic nam nie wychodziło. Mozoliłyśmy się tak do godziny 11-ej. Nazajutrz z wielkim zmartwieniem poszłyśmy na Mszę św. w naszych małych welonikach, jak zawsze. Po Mszy św. Ojciec nas zapytał: „Dlaczego, moje córki, nie włożyłyście kornetu?" Opowiedziałyśmy nasz kłopot z tym dużym kawałkiem płótna: „Czyż to możliwe? zawołał, przynieście pudełko, zobaczymy!" Przyniosłyśmy, bardzo temu rade, ale poczciwy Ojciec, on także, nie mógł sobie poradzić z tym płótnem mającym utworzyć kornet. Przymierzał z tej i tamtej strony, wreszcie wszystkie rzeczy powkładał na swoje miejsce mówiąc: „Trzeba mieć trochę cierpliwości; poczekajmy na przybycie Sióstr francuskich, one nas nauczą jak się do tego zabrać..."

Bo Ks. Durando, z upoważnieniem Króla Karola-Alberta i za pozwoleniem swego Wizytatora, zwrócił się do Przełożonych Wyższych i miał obiecane przybycie francuskich Sióstr. Przybyły 16 maja 1833 roku: S. Langlois na Wizytatorkę, S. Lafont na Asystentkę, a wkrótce potem S. Sordet na Dyrektorkę itd... Zapoczątkowano Dom Centralny, a gdy urządzono Seminarium, przeszły przez niego kolejno wszystkie 33 pierwsze Siostry, pracujące już w dziełach, a do nich przyłączyły się wkrktce inne postulantki.

Król i Ubodzy byli tacy zadowoleni ze swych nowych Służebnic, że już w roku 1835 żądano ich do szpitali wojskowych, które po trochu objęły, jak również duży cywilny szpital Św. Jana i inne zakłady. Z Dziełami Miłosierdzia zaczęło się także odwiedzanie ubogich po ich mieszkaniach, sierocińce, szkoły. Wielkie Damy uważały sobie za zaszczyt by pomagać im we wspieraniu ubogich, a między tymi Paniami były i córki Króla Wiktora Emanuela II, Maria Klotylda i Maria Pia.

Dom Centralny okazał się za ciasny i wkrótce przeniesiony został tu, gdzie się znajduje obecnie i fundacje zaczęły się mnożyć, nie tylko w Piemoncie, ale także w Ligurii, Lombardii i Sardynii. Dzisiaj Prowincja liczy 350 zakładów i 3243 Sióstr. Nie możemy tu pominąć kilku najwybitniejszych Wi-

zytatorek, które tę prowincję urabiały oddając jej najlepszą cząstkę swego serca: Czcigodna Matka Mazin, Czcigodna Matka Lequette, Czcigodna Matka Maria Maurice. Ograniczamy się na przytoczeniu tych tylko, które się tu wprawiały, do objęcia później odpowiedzialnego urzędu Matek Generalnych!

Ale powróćmy do 1950 roku, gdy **3 lutego** Najprzew. Matka przybyła do Centralnego Domu. Siostra Zari, Wizytatorka wyszła na spotkanie na dworzec kolejowy, położony w najbliższym sąsiedztwie. Przy sposobności zwróciła uwagę, jak cudownie Opatrzność Boża strzegła dom w czasie bombardowania, bo przecież węzłowe stacje drogi żelaznej były wtedy najbardziej zagrożone, tym samym i ich sąsiedztwo. Dom Centralny jest dawnym klasztorem Serwitów, zajmuje duży teren, ma wysokie budynki, na pół gotyckie, szerokie korytarze... Kaplica w największej ozdobie: korneciki na lewo, Siostry kornetowe na prawo, wedle zwyczaju! Ponieważ jest godzina obiadowa, więc zaraz po odśpiewaniu *Magnificat*, odprawiony został rachunek sumienia. Refektarz jest w suterynie, blisko kuchni, w której nic nie brakuje, ani miejsca, ani nowoczesnych udogodnień, ze szczegółami starannie obmyślonymi: blachy kuchenne dość niskie, żeby ciężkie kopraki nie zabijały naszych kochanych „Mart", maszyny do płukania jarzyn, sztuczna lodownia itp...

Po obiedzie zebranie Sióstr Służebnych.

Następnie auto uniosło Najprz. Matkę do *Instytutu Głuchoniemych*, gdzie cierpliwość naszych Sióstr zdołała wyuczyć te biedne kaleki parę małych przemówień po francusku, a nawet komiczną rozmówkę. Potem popisywały się tańcami rytmicznymi, bardzo trudnymi dla dzieci pozbawionych słuchu! Zasługa pracy w tym dziele jest nieobliczalna, to też na ścianie w kaplicy malarz przedstawił cud, jaki Pan Jezus dokonał uzdrawiając głuchoniemego. Zachowując wszelkie proporcje, czyż nie można powiedzieć, że te dobre Siostry naśladują ten czyn nieskończonego współczucia Zbawiciela?

Szpital Molinette ma z kolei radość przyjmowania Najprz. Matkę, która udaje się prosto do pawilonu przeznaczonego dla Zgromadzenia i dla Szkoły Pielęgniarskiej. Właśnie przed tygodniem poświęcona tu została kaplica i tam przede wszy-

stkim Najprz. Matka zatrzymuje się, by powierzyć Królowej Dziewic czterdziestkę Sióstr różnych Zgromadzeń, które tu zaprawiają się do służby Miłosierdzia, nie licząc tych, wiele liczniejszych (120), które pochylają się niezmordowanie, w ciągu całego dnia u wezgłowia chorych. Potem przystanek na sali operacyjnej, gdzie zaprowadzone są wszelkie udoskonalenia ostatniej doby i trzeba wracać do Domu Centralnego.

Panie Miłosierdzia pragną być przedstawione Najprzew. Matce wraz ze Stowarzyszonymi św. Ludwiki de Marillac. To ostatnie Stowarzyszenie bardzo się rozwija.

Po nocy spędzonej w podróży prawie bezsennie, trzeba pomyśleć o spoczynku... Nazajutrz od rana zaczynają się przyjęcia. Po Mszy św. wizyta Czcigodnych Księży Dyrektora i Wizytatora, potem życzenia powitalne w Seminarium, gdzie 80 kornecików, wszystkie przejęte i uśmiechnięte, pięknie dygają. Najprzew. Matka życzy im pokory, tego małego kluczyka, który otwiera drzwi do wszystkich skarbów ziemi i Nieba! Potem kolej na chore Siostry w infirmerii, przed udaniem się do Instytutu Synów Św. Wincentego. Mają oni dom pięknie położony na jednym ze wzgórzy pod Turynem. Ks. Superior z Ks. Dyrektorem oprowadzili Najprz. Matkę po całym domu, ale trzeba się spieszyć bo pociąg do Rzymu odchodzi w południe!

RZYM.

„Rzym jest miastem dusz".

Wzdłuż całej drogi do Rzymu, Siostry uprzedzone o przejeździe Najprz. Matki wiernie stawiają się na każdej większej stacji. Muszą się spieszyć, by móc coś skorzystać, bo przedział Najprzew. Matki jest na samym końcu, a przystanki bardzo są krótkie! Ale nic to nie znaczy dla ich ducha wiary... udziela się on nawet urzędnikom kolejowym i tak na jednej stacji naczelnik ruchu przedłużył przystanek o dwie minuty, żeby Siostry mogły zobaczyć tę, którą oczekiwały z tak dziecięcą niecierpliwością!

Podróż mogłaby być bardzo piękna, gdyż droga prowadziła przez sławne włoskie „lazurowe wybrzeże"! Niestety! nie dość, że słońce kryje się za chmurami, ale deszcz pada prawie bez ustanku. Trzeba otwierać parasol, jeżeli się chce

choć trochę wychylić przez okno... Mimo to Siostry zbiegły się z okolic odległych niekiedy o 10 i 20 kilometrów, przynosząc kwiaty, podarunki, niektóre nawet przyprowadziły swoje dzieci, a z tych najmniejsze, niesione na rękach; ofiarowało Najprz. Matce duży bukiet! Niektórzy podróżni z tego przedziału z zazdrością patrzyli, jak Matka Nasza rozdawała obrazki, więc i oni o nie poprosili. Jest to sposobność do rozszerzenia wiadomości o cudownym Medaliku. Cała ta piękna historia z prostotą opowiedziana została poczciwym robotnikom włoskim, towarzyszom podróży. Nietrudno im uwierzyć w dobroć Maryi Niepokalanej, gdyż ujęci są dobrocią Najprzew. Matki, z taką radością przychylającej się do ich życzenia.

Dopiero o godzinie 10-ej pociąg stanął na dworcu w Rzymie i aby nie przymnażać zmęczenia Najprzew. Matce, zaraz auto zawiozło ją do schroniska św. Marty.

Schronisko Św. Marty! Na lewo od bazyliki Św. Piotra, obszerna sień zamknięta ruchomą barierą, którą żandarm otwiera i zamyka... stąd trzeba przejść przez mały placyk i już się jest w środku Watykanu! W cieniu Św. Piotra pracują nasze Siostry, czy to obsługując zamieszkałych tutaj prałatów, czy też służąc pielgrzymom ciągle przepływającym. Właśnie liczna grupa kończy tutaj swój pobyt: są to rolnicy francuscy, a zajmujący się nimi kapłan chciał ustalić w nich przywiązanie do Kościoła Świętego i dlatego skłonił ich, by przyjechali „zobaczyć Papieża”, by poczuli jedność i siłę rzymskiego katolicyzmu. Poczciwi ludzie zachwyceni byli serdecznym przyjęciem naszych Sióstr. „Niech żyją Siostry św. Wincentego à Paulo!” wołali na placu, wsiadając do autobusu. Przychodzą na myśl te setki chrześcijan całego świata, którym Św. Marta otwierała swoje podwoje od dnia, kiedy Ojciec Święty chciał tu mieć córki św. Wincentego, tj. więcej jak od pół wieku.

W 1884 roku, we Włoszech srożyła się cholera i zagrażała Rzymowi. Wtedy Ojciec Św. Leon XIII kupił budynek przylegający do zakrystii Św. Piotra na Watykanie, aby w nim urządzić obszerny szpital: cztery Siostry Miłosierdzia wybrane zostały dla pielęgnowania chorych. Na szczęście zaraza nie doszła do miasta! Wobec tego nieruchomość zmieniła swoje przeznaczenie: wypadł wtedy Jubileusz Pontyfikalny i Papież postanowił przyjmować w tym gmachu pielgrzymów przybywających z tej okazji do Rzymu.

Francja pierwsza odpowiedziała na to wezwanie i w październiku 1887 r. sześciuset robotników skorzystało z tej gościny. Od tej pory dzieło nie przestało funkcjonować. Nie możemy pominąć wspomnienia o Matce Marii Maurice, która pracowała tu do końca życia, o Matce Decq zawsze tam mile wspominanej, a przed nią jeszcze o Matce Emilii Maurice, która się nie zawahała złożyć ofiarę z pięknej Prowincji Neapolitańskiej, którą tak dobrze kierowała, by przjąć stanowisko Siostry Słubebnej u Św. Marty, wyznaczone jej przez posłuszeństwo. Pamiętna jest rozmowa Papieża Benedykta XV z Przełożonym Generalnym, Ojcem Villette w tym przedmiocie: „Ojcze Święty, jak Wasza Świątobliwość sądzi, czy nie byłoby dobrze dać na to stanowisko Siostrę Maurice? — Wizytatorkę Neapolu! zawołał Benedykt XV?... ależ byłoby to ją zdegradować! Z kierownictwa Prowincji liczącej 1700 Sióstr, przejść do domu liczącego 12 towarzyszek...—Ojcze Święty, odrzekł na to Ojciec Villette, w Zgromadzeniu Córek Miłosierdzia nie ma wyniesienia ani degradacji... Zresztą, jakiż może być większy zaszczyt, jak być na usługach Waszej Świątobliwości?"

Ale wróćmy do tego **5 lutego 1950 r.!** Bardzo wcześnie zebrały się tam Dzieci Marii różnych Stowarzyszeń Rzymu: jest ich przeszło 500, pełne entuzjazmu, śpiewają, oklaskują, ks. Dyrektor Stowarzyszenia przedstawia je Najprzew. Matce...

Ale trzeba je opuścić, żeby się udać do Zakładu Św. Joachima, gdzie Siostra Grange, Wizytatorka, zaprosiła Siostry Służebne Prowincji. Jedna z młodych Sióstr wygłosiła tradycjonalne powinszowanie w izbie Zgromadzenia przepełnionej kornetami, a Najprz. Matka opowiadała trochę wiadomości ze Zgromadzenia. Potem krótkie przedstawienie Dzieci Marii z parafii, które ożywiają wspomnienie męczenników rzymskich: św. Cecylii, św. Agnieszki i św. Piotra, zapraszając wszystkie narody na Jubileusz.

Następnie krótka wizyta u Księży Misjonarzy, zaś przed powrotem do Św. Marty, przystanek w *Oratorio Św. Piotru*, bardzo bliskim Schroniska, ale już poza obrębem Watykanu. Z tysiąc dzieci gromadzi się tu na Patronaże:* chłopcy pod kierunkiem księży, dziewczynkami zajmują się nasze Siostry. Ks. Biskup Borgongini Duca z dumą przedstawia Najprz. Matce swoją gromadkę, wspominając, że Matka Maria Maurice kupiła pierwszą piłkę dla swych chłopców w samych początkach dzieła. Jest Nuncjuszem włoskim i bardzo mu leży na sercu praca nad tymi dziećmi, a Siostra Służebna potem dyskretnie wyjawiła, że nieraz całymi godzinami słucha ich spowiedzi.

Na to niedzielne popołudnie program naznaczał jeszcze Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem beatyfikacyjne Marii Desolaty Torres Acosta, założycielki zakonnic Służebniczek Marii i Chorych. Dla Najprz. Matki zerezerwowane było miejsce na trybunie ciała dyplomatycznego, skąd mimo tłumów, mogła widzieć Ojca Świętego przybywającego na Sedia, wśród oklasków i wiwatów, błogosławiącego na prawo i na lewo, zanim zszedł, by oddać pokłon Najśw. Sakramentowi. Chór był cały uiluminowany na cześć nowej Błogosławionej, która zdawała się radować w tej chwale, ale czymże jest cały ten blask zewnętrzny wobec doskonałej Piękności jaką się cieszy obecnie za to, że żyjąc na ziemi służyła Jezusowi upokorzonemu w Jego ubogich, cierpiących członkach?

Wieczór zakończył się... w kinie! Nasze Siostry z Oratorio Św. Piotra wyświetlały właśnie film otwarcia „Świętych Wrót". Było to zbyt aktualne, by nie skorzystać: Jubileusz naznaczony był na dzień dzisiejszy, **6 lutego!**

Jubileusz.

Udając się do Rzymu, Najprzew. Matka miała na myśli załatwienie różnych spraw, a także uzyskanie Błogosławieństwa Ojca Świętego dla maluczkiego Zgromadzenia. Oto jednak opatrznościowo tak się złożyło, że może skorzystać ze swymi rzymskimi córkami, z wielkiej łaski ofiarowanej wszystkim chrześcijanom przybywającym do Wiecznego Miasta „z sercem skruszonym i upokorzonym".

W czasie rozmyślania rannego, Siostra Służebna Schroniska Św. Marty miała roztargnienie: „Gdyby zamiast zaprowadzić tylko Najprz. Matkę do czterech bazylik wyznaczonych na uzyskanie wielkiego odpustu... gdyby możliwie największa ilość Sióstr mogła wraz z Nią skorzystać z tej niezmiernej łaski... Byłoby to niezapomniane wspomnienie dla jednych i dla drugich... ale nikt nie jest uprzedzony!"

Czasy nowoczesne mają swoje dobre strony: Niedarmo istnieje telefon! W mniej czasu niżby potrzeba na napisanie, przesyła sie pierwsze wezwanie do Siostry Wizytatorki, potem do wszystkich domów Rzymu, a o godzinie drugiej po południu trzy duże autobusy watykańskie gotowe są do zabrania przeszło 80 szczęśliwych pątniczek... Deszcz pada ulew-

ny! Mniejsza o to: trzeba przecież trochę pokuty, żeby wejść dobrze w ducha Kościoła św...

Autobusy prędko minęły bramy miasta i wjechały na drogę prowadzącą do Ostii: w pół godziny stanęły przed bazyliką *Św. Pawła za murami.* W tej właśnie chwili ukazał się promień słońca i oświecił tę piękną świątynię, ożywiając barwy fresków zdobiących ją na zewnątrz:

„Bogata świątynia, lśniąca różowymi marmurami, mozaikami i cennymi ozdobami, odosobniona w tym ustroniu jakby stworzonym do modlitwy i milczenia, wygląda jak klejnot z bajki w swoim futerale... Wschód i Zachód złączone w jednej wierze przyczyniły się do ozdobienia grobowca tego niezrównanego Apostoła, który krwią swoją zabarwił brzegi Tybru... Kościół ten był kolejno budowany i burzony, a to, co dziś widzimy, zawdzięcza świat katolicki staraniom Leona XII w 1825 roku, po straszliwym pożarze z 1822 r.

Drzwi na prawo są drzwiami Roku Świętego. Tam więc kieruje się Najprzew. Matka i klęka na progu wraz z Siostrą Wizytatorką, a za nimi inne pątniczki. Wszystkie razem odmawiają *Miserere*, potem zakrystian przynosi czarny krzyż i dwa trójramienne świeczniki. Wszyscy procesjonalnie wchodzą do bazyliki śpiewając *Parce Domine.* Kościoły rzymskie nie mają w nawach żadnych ławek, więc Siostry bez przeszkody mogą defilować orszakiem w rzędach po cztery. Doszły tak do Konfesji, jest to ołtarz podziemny położony na skrzyżowaniu nawy głównej z poprzeczną, a nad nim wznosi się Tabernakulum, Matka Nasza odmówiła modlitwy przepisane przez Ojca Świętego: Pater, Ave, Gloria, Credo. Następnie odwiedziny Najśw. Sakramentu i wspólnie odmówiony Akt Adoracji: „O Boże mój, to jest Syn Twój, którego Ci ofiaruję... aby nagrodził i zapłacił długi grzechów moich!" Jakaż to łaska, ten Jubileusz wspólnie uzyskany! Modlitwy każdej daleko przechodziły zakres intencji osobistych, żeby dosięgnąć ukochanych Ubogich, podwójną rodzinę Św. Wincentego, cały Kościół...

Te same ceremonie odbyły się u *Św. Jana Laterańskiego*, „matki i głowy wszystkich Kościołów". Ileż tam budzi się wspomnień! Jest to jakoby katedra Rzymu. Wznosi się na miejscu, gdzie za czasow Nerona, znajdował się wspaniały pałac rodziny Lateranów, który później przeszedł w ręce dru-

giej żony Konstantyna... Tu zbierały się Sobory noszące nazwę, pod którą miejsce to jest znane. Tutaj także, obok tej świątyni przez tysiąclecie zamieszkiwali Papieże, aż do początku XIV-go wieku... Chociaż poświęcony Św. Janowi, zawiera także duże relikwie św. Piotra i św. Pawła: czci się ich głowy umieszczone na srebrnych popiersiach. Św. Jan, św. Piotr, św. Paweł, trzej bohaterowie Bożej miłości, dobrze jest oprzeć się na ich wstawiennictwie chcąc uzyskać przebaczenie u nieskończonej Miłości.

Wśród deszczu każda wsiada do swego autobusu, żeby się udać do bazyliki *Najśw. Maryi Panny Większej*. Przypomina nam się, jak co roku w Martyrologium wspomniana jest cudowna historia tej bazyliki, a nazajutrz czyta się obszerniejszy jej opis:

„W Rzymie, na wzgórzu Eskwilińskim, poświęcenie kościoła Najśw. Marii Panny Większej"...

W nocy, 5 sierpnia 352 roku, opowiada tradycja, Najśw. Panna ukazała się Papieżowi Liberiuszowi i Patrycjuszowi Janowi, polecając im wybudować kościół na miejscu, gdzie następnego rana znajdą śnieg: rzeczywiście, wznieśli świątynię nazwaną „Najśw. Panny Śnieżnej", znaną także pod nazwą „Najśw. Panny od Żłóbka", z powodu relikwii żłóbka Dzieciątka Jezus, które tu zostały przyniesione. Inny szczegół dotyczący tej świątyni drogi jest naszym czasom: dnia 2 kwietnia 1899 r. w tym kościele wyświęcony został na kapłana Jego Świątobliwość Pius XII, a nazajutrz, tutaj w obecności swej rodziny i przyjaciół odprawił Mszę św. prymicyjną przed ołtarzem Madonny, „Salus Popule Romani":

„Święta Matko Boża, na Twoim ołtarzu ofiarowałem po raz pierwszy ofiarę Bogu Wszechmocnemu, Ty, któraś jest nazwana zbawieniem ludu rzymskiego, wspieraj mnie"! Słowa te napisał na odwrocie obrazka, który następnie rozdał swym najbliższym...

Wszystkie te wspomnienia cisną się do głowy przy wejściu do Bazyliki, ale znikają, by ustąpić miejsca wiejkiej ufności w pośrednictwo Marii, Ucieczki grzeszników. Nie chodzi tu bowiem o zwykłe nawiedziny, ale o to, by za Jej wszechpotężnym Wstawieniem otrzymać całkowite odpuszczenie grzechów. Prócz przepisowych modlitw, samorzutnie z głębi serc wydobywa się *„Salve Regina* wspólnie odśpiewane przed cudownym obrazem, podobno pędzla św. Łukasza, rzęsiście oświetlonym i promieniejącym pięknością „Do Ciebie wołamy, o Matko Miłosierdzia, o łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryo!"

Pozostaje nam jeszcze ostatnia stacja: u Św. Piotra.

„Święty Piotr, kolosalna bazylika, której harmonijna i wspaniała kopuła wskazuje pielgrzymom, miejsce, gdzie pod ziemią spoczywa ciało Książęcia Apostołów. Artysta i pielgrzym mogą w tej świątyni krążyć dzień cały, nie wyczerpawszy wszystkiego, co tu można podziwiać, wobec czego można myśleć, marzyć, modlić się. Miejsce to święte od pierwszych czasów chrześcijaństwa, odkąd płonęły tu żywe pochodnie z ciał męczennikom w ogrodach Nerona, odkąd Piotr święty skonał tu na krzyżu..." „Przed kościołem, na środku placu otoczonego kolumnadą, wznosi się Obelisk Sykstusa V-go. Olbrzymi szpic z różowego granitu, który był niegdyś świadkiem męczeństwa pierwszego Papieża. Sykstus V uchrześcijanił go każąc zatknąć na wierzchu jego krzyż... Kopuła Św. Piotra, arcydzieło Michała Anioła, rysuje się na tle nieba jak poemat zaklęty w kamień na usługi Wiary, jak tryumfalne centrum katolicyzmu".

Tutaj Najprz. Matka sama wzięła krzyż i chce go nieść na czele swych córek... a naturalnie przed Konfesją odśpiewane zostanie *Credo*... Niezapomniane to przeżycia. Wszakże w osobie Najprz. Matki całe Zgromadzenie korzyło się i powierzało, a Matka Nasza—wiedząc lepiej niż ktokolwiek inny, jak bolesnymi są dla Najśw. Serca Jezusowego winy dusz Bogu poświęconych, a przecież z jak nieskończonym miłosierdziem je odpuszcza, w imieniu wszystkich Córek Miłosierdzia zapewniała: „Wierzę w grzechów odpuszczenie".

Po tym pięknym dniu nastąpił drugi jeszcze piękniejszy i bardziej wzruszający, ale tylko 15 Sióstr mogło skorzystać. Ks. Biskup Oddi, który niegdyś pracował w nuncjaturze paryskiej, zgodził się odprawić Mszę św. *w Katakumbach* Św. Kaliksta i tam będzie zakończenie Jubileuszu! Na dworze deszcz nie przestaje padać, ale nie przenika do katakumbowych podziemi, które ciągną się w długich galeriach i podzielone są na cztery piętra wgłąb ziemi, jedno piętro nad drugim... Posuwać się tam można tylko gęsiego, ale od czasu do czasu są obszerniejsze salki, gdzie są ustawione drewniane ołtarze. Przewodnicy pokazywali nam kryptę Papieży, gdzie są groby i pamiątki najpierwszych następców św. Piotra, między innymi jest grób św. Sykstusa II, umęczonego na tym miejscu w czasie odprawiania Najśw. Ofiary. Najprz. Matka przyjęła Komunię św. w krypcie, gdzie złożone było ciało św. Cecylii i św. Tarcyzjusza... Dla wszystkich zaś, bardzo na

czasie zdawała się modlitwa św. Teresy od Dzieciątka Jezus: „Serce moje biło mocno, gdy zbliżyłam usta do tego prochu zabarwionego krwią pierwszych chrześcijan! Prosiłam o łaskę męczeństwa dla Jezusa i uczułam w głębi duszy, że byłam wysłuchana”. Obok męczeństwa krwi, jest także dla Córek św. Wincentego męczeństwo Miłosierdzia, męczeństwo miłości Bożej, którą objąć należy świat Ubogich, a są ich legiony! Któżby nie pragnął zerwać te palmy?

Na obiad, Najprz. Matka tego **wtorku, 7 lutego,** udała się do Domu Siostry Boyaval, Siostry Służebnej i Asystentki Prowincji. *Santa Maria in Cappella*, jest położony w Transtewere, bardzo ludnej dzielnicy, jednej z najstarszych w Rzymie. Siostry nasze wezwane tam zostały przez kawalera Carlo, potomka książęcego rodu Doria Pamphili, dla obsługiwania chorych chroników w gmachu specjalnie na ten cel wzniesionym. Jak zawsze, nie ograniczono się na tym i dzisiaj to schronisko zawiera wszystkie dzieła Domu Miłosierdzia: szkołę, szwalnię, Siostry odwiedzają także ubogich chorych po mieszkaniach, obiady dla ubogich, itp... S. Boyaval z radością przedstawia Najprz. Matce wszystkie te dzieła, a nadto postarała się, by Matka Nasza miała pociechę pomodlenia się w kościele Św. Cecylii, wzniesionym na miejscu, gdzie stał jej pałac rodzinny i gdzie ta młoda patrycjuszka dokonała swego męczeństwa.

Rektor tego kościoła sam ją tam oprowadzał: pokazywał ówczesną łaźnię, w której święta umarła, różne sale jej domu, wreszcie bazylikę i kryptę ze wszystkiemi artystycznymi bogactwami. Z werwą i zapałem wywoływał pamięć tej, która dla miłości Chrystusa oddała życie w pełni młodości.

Urok jego opowiadania podniesiony był jeszcze przez nieoczekiwane przystosowania do życia Córek Miłosierdzia. „Miłość przenikała serce św. Cecylii i lekkimi jej czyniła wszelkie ofiary... Bez miłości wszystko ciąży, nawet kornet”. Potem w krypcie ozdobionej wysmukłymi kolumnami o kapitelach misternie rzeźbionych, jak koronki, rzekł: „Patrzcie na te kolumny jedne wznoszą się prosto, na samym przodzie; tamte drugie są ukryte: w tym kącie ledwie połowę ich widać. To tak, jak w życiu Zgromadzenia: jedne kolumny są uwydatnione: Najprzew. Matka, Przełożone; a są inne w cieniu: Siostry z kuchni, z westiarni, czy ja wiem które? Jedne i drugie powinny być zadowolone; bez tych kolumn umieszczonych w kącie inne by się nie utrzymały i te ukryte, choć nie są najbardziej błyszczącemi są najużyteczniejsze”.

Przed powrotem do Miasta Watykanu, Najprz. Matka zatrzymała się jeszcze w *„Storpi"*, jest to szpital dla dzieci, gdzie bardzo jest żywa pamięć niedawno zmarłej świątobliwej Siostry Defasque. Siostry opowiadały, że na krótki czas przed śmiercią odłożyła kiedyś na bok piękne nakrycie stołowe polecając towarzyszkom, by je schowały i użyły dopiero, gdy Najprz. Matka do nich przyjedzie... Wzruszający to dowód ducha wiary, jaki posiadała w wysokim stopniu i przejąć nim pragnęła dobre swoje towarzyszki, które dzisiaj, choć krótko, bo tylko przez kilka minut, przyjmują Najprz. Matkę.

Na kolację udała się Najprz. Matka... do Żandarmów watykańskich! Po odprawieniu rachunku sumienia szczegółowego w „kaplicy Szwajcarów" (straży przybocznej Papieża), ozdobionej delikatnymi freskami (podobno najstarszymi w Rzymie), udała się do małego mieszkanka zarezerwowanego dla Sióstr. Codziennie kilka Sióstr od Św. Marty przychodzi tutaj, by przygotować posiłki i obsłużyć tak Żandarmów, jak i licznych robotników pracujących w Watykanie. Mają one przy kuchni parę izdebek zarezerwowanych dla siebie i tego wieczora, po obsłużeniu swych stołowników w obecności Najprz. Matki, zdziwionej i ucieszonej olbrzymiemi porcjami znikającymi jedna po drugiej w okienku jadalni... z radością nakryły stół w maleńkim refektarzyku, wedle zwyczaju Zgromadzenia, Żandarmi ze swym kapitanem na czele dziękowali Najprz. Matce za rzetelną pracę spełnianą w cieniu przez kochane Marty. „Byłem głodny, a nakarmiliście mnie": ileż razy na dzień Pan Miłosierdzia może wyszeptać te słowa wyszłe z Jego wdzięcznego Serca, widząc pilne krzątanie się swych pełnych poświęcenia Służebnic.

Środa 8 lutego. — Pomiędzy wizytami składanymi dygnitarzom i Książętom Kościoła dla spraw Zgromadzenia, Najprz. Matka korzysta z każdej wolnej chwili, by odwiedzić także swoje córki. Najstarszy dom rzymski, który w tym roku obchodzić będzie setną rocznicę swego założenia, z radością otwiera Jej swoje bramy.

Konserwatorium Torlonia — tak nazwane od nazwiska Książąt, Fundatorów domu — jest to sierociniec dziewcząt, ale są tu i inne dzieła: starcy, przychodnia, Dzieci Marii itp...

W powinszowaniu powitalnym zaznaczona jest chwalebna przeszłość: Ojciec Święty we własnej osobie lubiał odwiedzać to ognisko Miłosierdzia w pierwszych czasach jego istnienia Było ono jakoby zapowiedzią później założonych w Rzymie Ochronek dla dzieci, patronaży itp... Przed udaniem się tam Matka Nasza dostąpiła niezwykłej łaski, bo sam Monsignor Fontanelle oprowadził Ją po krypcie Św. Piotra. Łaska niezwykła dlatego, że obecnie nikogo się tam nie puszcza, ze względu na dokonywane roboty, cała krypta założona jest deskami, przyborami murarskimi, mozaiki w robocie, długie sarkofagi czekające na umieszczenie ich na właściwym miejscu. A wśród tego, można powiedzieć, tymczasowego nieładu, to jednakże cała historia Kościoła wysnuwa się z tych grobowców następców św. Piotra, których nam jednego po drugim przedstawia Monsigior Fontanelle, wytrawny historyk.

Wróciwszy do Św. Marty, Najprz. Matka zastała Siostrę Sanchini, Wizytatorkę z Sienny, która jej przywiozła hołd swej drogiej Prowincji zasmuconej, że pominiętą została w planie podróży! Sto siedemdziesiąt siedem domów i tysiąc czterysta sześćdziesiąt siedem Sióstr zasługiwałyby na małe zboczenie z drogi, ale niestety! mimo całej radości jakąby ta wizyta niezawodnie przyniosła obu stronom, niepodobna o tym myśleć... Minuty są wyliczone, a jutro ma być audiencja u Ojca Świętego.

Audiencja u Ojca Świętego.

Czwartek 9 lutego. — Godzina 10.30 naznaczona została dla Najprzew. Matki, która wzięła ze sobą Siostrę Muzitano, Wizytatorkę Neapolitańską i Siostrę Sanchini, Wizytatorkę z Sienny. Ponieważ jest to audiencja prywatna, zatem ma miejsce w apartamentach Ojca Świętego. Pomiędzy dostojnym naczelnikiem Kościoła Świętego a Czcigodną Matką Naszą niosącą w swej duszy intencje swych czterdziestu dwóch tysięcy córek zawiązała się rozmowa pełna prostoty, prawdziwie ojcowska.

Matka Nasza chciała pozostać klęcząco, ale Jego Świątobliwość nalegał, aby usiadła, mówiąc z dobrocią: „Matka się męczy. — Ależ nie, Ojcze Święty, tak dobrze się czuję przed Waszą Świątobliwością. — Rozumiem odparł, Matka rada jest

męczyć się w duchu pokuty... — Ponieważ posłuszeństwo lepsze jest od ofiary, odrzekła Matka podnosząc się, zatem będę posłuszną”. Rozmowa potoczyła się o położeniu ukochanego Zgromadzenia: „Szczęśliwa jestem, że mogę u stóp Waszej Świątobliwości złożyć hołd całego Maluczkiego Zgromadzenia, a także Ubogich, których obsługuje, w szczególności zaś Sióstr naszych, które żyją dla Boga, błogosławię je wszystkie”. Potem chciał dać małą pamiątkę: „Jaki Matka woli różaniec, biały czy czarny? — Czarny.— Bene... ale tylko jeden? Niech Matka weźmie jeszcze dla kogo... — Dla Siostry Asystentki, dla Siostry Ekonomki i dla Siostry Oficjałki. — Trzy czarne, ale niech Matka weźmie także ten biały... i te jeszcze!”

„Wasza Matka Generalna miała długą audiencję”, powiedział do Sióstr Świętej Marty Monsinior Nasalli Rocca, który był tam obecny.

Powróciwszy do sali Konsystorskiej, gdzie zebrane były Siostry Służebne Rzymu i kilka innych, Najprz. Matka rzuciła jeszcze okiem na przedmioty ułożone wzdłuż prawej ściany obszernej sali: bielizna kościelna, aparaty, naczynia święte, wszystko miało przyczepione etykiety wskazujące pochodzenie: Włochy, Prowincja Turyńska; Stany - Zjednoczone, Prowincja Emmitsburska; Hiszpania, Francja, Chili, itd... U góry rozłożone są supliki Dzieci Marii proszące o ogłoszenie dogmatu o Wniebowzięciu, a szczęśliwym zbiegiem okoliczności znajdują się wprost naprzeciw wspaniałego dywanu ściennego, przedstawiającego tę chwilę z życia Najśw. Panny:

Oczekiwanie nie było długie. Od czasu do czasu zjawiał się ktoś z pokojowych Ojca Świętego: „Nie ma nic milszego jak te wasze kornety”, odezwał się dobrodusznie majordomo, Pepino... a zwracając się do Najprzew. Matki mówił: „Ja znałem już dużo Matek, a zwłaszcza Matkę Marię Maurice, to była prawdziwa święta, ja się do niej modlę i zawsze wyjednywa mi to o co proszę”. Potem chciał nas przygotować do ceremonii: „Tu będzie la Madre Generale... dalej najstarsze... La Madre Generale będzie towarzyszyła Ojcu Świętemu... Inne ustawią się rzędem... na kilka kroków od darów, żeby było wolne przejście”. Zapanowało głębokie milczenie. Naraz Pepino skierował się ku drzwiom, przykląkł na jedno kolano,

naprzeciw niego drugi majordomo uczynił to samo, poczem zapowiedź: „Il Santo Padre”.

Uśmiechnięty, wysmukły, w swej długiej, białej sutannie, Jego Świątobliwość wszedł i zaraz skierował się do Najprz. Matki, którą pobłogosławił. Spojrzał na supliki, potem na dary: „Jakie bogactwa! Jakie bogactwa!” zawołał. Następnie podszedł do każdej Siostry, każdą coś zapytał lub powiedział jakieś słówko błogosławiące: „Święta Marta, Tutto va bene?— Dzieciątko Jezus, Terlenia, Święta Agata, itd...” Przedstawicielki 16 parafii Rzymu, 6 przedmieści, nadto Siostry z Neapolu i Sienny, każda otrzymała szczególne błogosławieństwo... nie licząc tych, które udzielił wszystkim razem, szerokim gestem, jakby chciał ściągnąć łaskę Bożą nietylko na ograniczone kółko obecnych, ale na wszystkie punkta świata, gdzie Siostry Miłosierdzia pracują w winnicy Pańskiej...

Z niezwykłą łaskawością zwracając się następnie do Najprzew. Matki rzekł: „A teraz, czy będzie fotografia?” Ponieważ zaś zaskoczona tym nowym dowodem dobroci, Matka Nasza na razie nic nie odpowiedziała, dodał jakby z cieniem przekory: „Fotografia, jeżeli Matka sobie tego życzy...”

Najprz. Matka zachowała wspomnienie pełne wzruszenia, o tej tak specjalnej audiencji. Opowiedziała ją w liście napisanym pomiędzy niebem a ziemią, bo w samolocie, jadąc z Neapolu do Palermo:

„Wszystko do tej pory ślicznie się układa, a w Rzymie zakosztowałam wielkich pociech i starałam się, by wszystkie moje ukochane córki mogły z nich skorzystać. Gorąco się więc za nie modliłam w czterech głównych bazylikach, u Św. Cecylii, w Katakumhach i w Kaplicy Sykstyńskiej, która mi się wydała zakątkiem nieba ze swą piękną muzyką, pięknymi malowidłami, zaś widok Ojca Świętego rozpłomienił moją duszę.

„Najżywsze wspomnienie, jakie mi pozostało, to serdeczny uśmiech Ojca Świętego, w czasie tej audiencji prywatnej, bez ograniczonego czasu, która trwała 20 do 25-ciu minut. Czuło się szczere zainteresowanie Ojca Świętego ukochanym Zgromadzeniem i jego dziełami, że podziela nasze radości i nasze troski, dopytywał się o jego rozwój i ubolewał nad brakiem powołań miejscami. Po kwadransie rozmowy chciałam

się usunąć, zatrzymał mnie mówiąc z uśmiechem: „Niech Matka powie jeszcze co ma do powiedzenia". Dobroć to rzeczywiście tak promieniejąca, taka spokojna i taka uprzejma, że byłam wzruszona, a przecież nie zmieszana, bo tyle w Nim było prostoty i otwartości, tak się interesował wszystkimi Prowincjami i wszystkimi dziełami. Ileż to błogosławieństw Jego Świątobliwość raczył zlać na nas wszystkie, na naszą rodzinę zakonną, naszych Ubogich, naszych krewnych, naszych znajomych! Potem w sali Konsystorskiej inna znów zachwycająca wizja zawsze taki ojcowski i uśmiechający się do każdej, że jeden z Monsiniorów zrobił uwagę: „Ojciec Święty bardzo was kocha!" Fotografia jest tego dowodem, bo chociaż często się zdarza, że pozwala wyfotografować się z grupą pielgrzymów, to jednak nigdy z zakonnicami!... Mamy więc za co Panu Bogu dziękować za tyle łask i dobrodziejstw. Kocha nasze Zgromadzenie, a wobec jego liczebności rozumie wielkość jego i wpływ w świecie, gdzie potrzeba zanieść tyle światła i ciepła Bożego".

Innym świadectwem zadowolenia Ojca Świętego jest list następujący, jaki otrzymała Najprz. Matka po swym powrocie do Paryża:

Sekretariat Stanu Jego Świątobliwości.

Watykan, dn. 6 marca 1950 r.

Przewielebna Matko!

Jego Świątobliwość polecił mi wyrazić wam całą Jego wdzięczność za wspaniałomyślną ofiarę złożoną Mu przez Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo dla Jego Dzieł Wspierania Ubogich.

Dziękując wam raz jeszcze za dary, które przyniosą ulgę wielu nędzom, jak i za przykład chrześcijańskiego miłosierdzia, jaki dajecie, Jego Świątobliwość uprasza obfite łaski Nieba dla waszej osoby i waszych Sióstr, a jako zadatek Swej ojcowskiej życzliwości przesyła wam Apostolskie Błogosławieństwo.

Przewielebna Matka raczy przyjąć zapewnienie mego szacunku z jakim pozostaję oddany w Panu.

J. Montini, Substitut.

Najprz. Matka w liście swoim czyni aluzje do radości, jakiej doznała w *Kaplicy Sykstyńskiej.* Rzeczywiście Opatrzność nastręczyła Jej okazję do uczestniczenia tam w uroczy-

stej ceremonii w wilię swego wyjazdu do Neapolu: było to nabożeństwo żałobne za Papieża Piusa XI. Trzebaby długich godzin dla opisania piękności tej kaplicy, w której się odbywała (ściany pokryte są sławnymi freskami, przedstawiającymi w skrócie całą historię ludzkości)... piękność muzyki wielkich Mistrzów (co powiedzieć o *Dies Irae* śpiewanym wobec obrazu Sądu ostatecznego Michała Anioła)... a ponad wszystko Najświętsza ofiara złożona za Piusa XI w obecności tego, który po nim nastąpił w walce o zwycięstwa Królestwa Bożego!

Żeby z tych wyżyn zejść znowu na ziemię, Pepino, który przypadkowo znalazł się tam jeszcze, ogromnie się oburzał z powodu, że Najprz. Matka spóźniwszy się nieco, zastała zarezerwowane dla siebie miejsce zajęte i musi stać wśród tłumu, wprawdzie doborowego, ale w głównym przejściu, między dwoma Szwajcarami, którzy stali tam uzbrojeni pokojowo w halabardy. „Madre Generale, Madre Generale!" zawołał na cały głos i zwrócił się do jakiegoś członka Straży Szlacheckiej mocno udekorowanego różnemi orderami!... Ale niestety! ani jeden ani drugi nic nie mogli poradzić wobec takiego natłoku, że każdy ledwie mógł pomieścić swoją własną osobę! Gorzej jeszcze było, jak przyszło opróżnić trochę to główne przejście aby zrobić miejsce dla papieskiego orszaku, ale Opatrzność łaskawie wszystko przewidziała i nikt nie widział Papieża tak z bliska jak wtedy właśnie Najprzew. Matka: przeszedł o dwa kroki od niej, w kapie i mitrze na głowie, z nieporównanym majestatem i cały zatopiony w Bogu... Ten widok pozostanie niezapomniany!

Za Papieżem defilowali Eminencje, Ekscelencje i różni dygnitarze świeccy i duchowni, długim szeregiem. A po nabożeństwie, podwórze Św. Damazego aż się mieniło od różnobarwnych uniformów: sutanny karmazynowe, sutanny fioletowe, sutanny i ubrania czarne, białe płaszcze kawalerów Jerozolimskich i innych, kurtki ambasadorów ze złotymi naszyciami, malownicze stroje Szwajcarów... w całym tym tłumie ruch i gwar, łączący się z odgłosem odjeżdżających limuzyn, a jasne promienie słońca uwydatniały jeszcze barwność całego obrazu.

Poprzedniego dnia Najprz. Matka była w *Domu Św. Wincentego*, pełnym gwaru dzieci, dzisiaj pójdzie do Dzieciątka

Jezus, jedynego szpitala w Rzymie obsługiwanego przez Siostry Miłosierdzia, a którego głównym administratorem jest szwagier Ojca Świętego. W pięknym korytarzu dawnego klasztoru Św. Onufrego zrobiono fotografię, przed odwiedzeniem kaplicy poświęconej temu Świętemu. Tutaj także na ścianach są tak piękne obrazy, że chciałoby się dłużej zatrzymać dla rozważania życia Najśw. Panny tak wspaniale zilustrowanego przez włoskich artystów. Ale jak zawsze, po miłych przemówieniach wedle zwyczaju i życzeniach powitalnych pielęgniarek, które z dumą noszą „niebieską wstążkę", trzeba pomyśleć o innych jeszcze domach pragnących macierzyńskiej wizyty, ledwie wystarczyło czasu na wspomnienie Arcybiskupa Suhard'a, Kardynała Świętego Kościoła Rzymskiego tytułu Św. Onufrego. Siostry nasze opowiadały, że gdy za pierwszym swoim pobytem w Rzymie, zobaczył kornet w „swoim" kościele, natychmiast zapytał: „Czy jest tu jaki dom Sióstr Miłosierdzia?" Zaraz też przyszedł do Dzieciątka Jezus, (a wystarczyło mu jedne drzwi otworzyć, żeby się tu znaleźć), mówił Siostrom o ukochanym Domu Macierzystym i cieszył się, że może im udzielić o nim wiadomości, jako Arcybiskup Paryża.

W miarę jak nadarzała się sposobność, Najprz. Matka odwiedziła jeszcze wiele innych domów, i tak była w *Konserwatorium Św. Klemensa*, zwanym pospolicie *Zoccolette*, z powodu drewnianych sandałków, jakie nosiły tam niegdyś dziewczynki, *u Św. Agaty*, *w Instytucie Macierzyństwa Regina Elena*, *u Św. Filipa*, *w Domu Misjonarzy u Św. Józefa*, a zupełnie niespodziewanie wstąpiła do *Pawilonu Piusa XII*, założonego przed dwoma laty na przedmieściu Rzymu. Niepodobna opisywać szczegółowo wszystkich tych błyskawicznych wizyt: wystarczyły jednak, by Najprz. Matka zdała sobie sprawę, że wszędzie Ubodzy są kochani i obsługiwani, chociaż wszędzie wznosi się ta sama skarga do Pana: „Żniwo wielkie, ale robotnic zbyt mało!"

NEAPOL

Po Rzymie Neapol! Niebo niestety, jest ciągle szare i szczyt Wezuwiusza zakryty chmurami... jednakże od czasu do czasu rozjaśnia się i widać wspaniałą zatokę Neapolitańską z uroczymi nadbrzeżnymi wyspami.

Ale dla Zgromadzenia Neapol inny ma urok niż cuda natury i idąc pod górę wąską, stromą uliczką prowadzącą do Domu Centralnego, przywodzimy sobie na pamięć postacie znane nam i drogie sercu. Tyle naszych Matek oddały tej Prowincji najlepszą cząstkę swego życia: od 1893 do 1933 r. następowały po sobie na urzędzie Wizytatorki Neapolitańskiej nasze Matki Havard, Kieffer, Lamartinie, Emilia Maurice, Siostra Chesnelong i Matka Chaplain. Obecna Wizytatorka, Siostra Musitano pełna jest radości, że może, choć bardzo króciutko, niestety! posiadać Najprzew. Matkę... Tylko 2 dni na 193 domy i 1992 Siostry. Chciałoby się poprosić, by słońce zatrzymało się trochę, ale trzeba pomyśleć o Sycylii i Algierze, które oczekują. I tak Siostry neapolitańskie czują się uprzywilejowane, bo wszakże trochę więcej ku północy, jest duża wyspa, należąca do Prowincji Turyńskiej, gdzieby Siostry tak pragnęły takiej wizyty: Sardynia nigdy nie miała sposobności przedstawić swych Ubogich i ich Służebnic żadnej Matce Generalnej! A Prowincja Sienneńska także nalegała o przybycie... Ale Najprz. Matka musi się ograniczać... chociaż jednakowo kocha wszystkie swoje Córki!

Tego dnia 11 lutego, jest zatem Matka Nasza w Domu Centralnym w Neapolu. Od jakiego czasu istnieje ta Prowincja?

Posłuchajmy naiwnego opowiadania z 1843 roku:

W tym czasie Ks. Fiorillo, Wizytator Prowincji Księży Misjonarzy, powrócił do Francji, gdzie miał sposobność przypatrywać się dziełom Sióstr Miłosierdzia w ciągu siedmiu lat, jakie spędził w Paryżu przy boku Przełożonego generalnego, jako Asystent. Tak dobrze im się przypatrzył, że zapragnął je mieć w swojej ojczyźnie, a na razie nie mogąc zyskać nic więcej, dla przygotowania terenu, poprosił by mu dano... lalkę ubraną za Siostrę Miłosierdzia, którą pokazywał wszystkim, do niego przychodzącym. Te osoby zaczęły o tym mówić... i po trochu wiadomość doszła aż do Króla Neapolu i obojga Sycylii, Fernynanda II, który się zgodził, by poczyniono kroki dla sprowadzenia Sióstr!

„W roku 1843, przyjechało statkiem 8 „Sióstr francuskich z dużymi, białymi kapeluszami" i zaraz rozpoczęły tradycyjne dzieła: szkołę dla biednych dziewczynek i odwiedzanie chorych po domach. Powodzenie było takie, że ze wszystkich stron proszono o Córki Miłosierdzia, a dekret z 25 kwietnia 1845 roku przyznał im prawo oficjalne osiedlenia się w Królestwie Obojga Sycylii. W roku 1857 nabyto plac pod budowę Domu Centralnego, która dokonana została w 1860 roku. Wreszcie, w 1870 roku, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia, 12 Siostrzyczek, jak niegdyś 12 Apostołów, tworzyło zaczątek Seminarium... Od tej pory zaczęły mnożyć się zakłady...

W ciągu tej wizyty w 1950 r. Najprzew. Matka najwięcej czasu spędza w Domu Centralnym. Około godziny 5 wieczorem powóz zajechał przed dużą bramę; wzdłuż szerokiej alei ustawiony był podwójny szereg dzieci, Sióstr kornetowych i Sióstr Seminarzystek. Po odśpiewaniu Magnificat, Ks. Dyrektor Prowincji odprawił Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem w asyście wszystkich Misjonarzy z pobliskiego domu.

Nazajutrz **12 lutego,** po wysłuchaniu dwóch Mszy św., Najprz. Matka udała się do Mariglano, gdzie odwiedziła czcigodne Siostry Dawne; powróciwszy do Domu Centralnego, udała się do Urzędu Ubogich i własnymi rękami rozdawała im do obiadu kawałki pięknego chleba: Ich przemówienie tak ją wzruszyło w swej prostocie, że zachowała karteczkę, na której było spisane: „Serce Ubogich Neapolu płonie jak Wezuwiusz, śpiewa zawsze... a dzisiaj wyśpiewuje radość widząc Cię Matko wśród nas, bo jesteśmy pewni, och! tak jest, zupełnie pewni, że należymy do Ciebie, jak wszyscy nieszczęśliwi, których kochasz i odwiedzasz w swoich domach na całym świecie. Na Twoją cześć będziemy dziś mieli poza zwykłą porcją, dobry chleb i karmelki... Dziękujemy Ci z całego serca i obiecujemy odmówić codzień za Ciebie gorliwe *Ave Maria*". Na tę obietnicę Matka nasza liczy mocno...

Po obiedzie, na który zebrały się licznie Siostry Służebne, całe zgromadzenie zbiera się w izbie, prawdziwy klomb kornetów. Każda zapisuje sobie w pamięci i w sercu zalecenia macierzyńskie, płynące z obfitości serca: „Nie trzeba wyglądać od innych radości, ale samej dawać radość innym, to jest najpewniejszy dowód prawdziwej miłości Bożej". Siostry Służebne otrzymały słówko specjalne, a potem wizyta w Seminarium! Tutaj, wielkie wzruszenie pomiędzy kornecikami: Najprz. Matka czyta sama listę Sióstr przeznaczonych do obłóczyn, a żadna z tych uprzywilejowanych tak niezwykłą nominacją, nie zapomni podanego im hasła „pokora, posłuszeństwo", jakie im zostawia przed wyjściem. Z Seminarium udała się Najprz. Matka do Infirmerii, gdzie Jej obecność, przynosi chwilową ulgę w cierpieniach ukochanych chorych! Po Nieszporach i Błogosławieństwie, Dzieci Marii zapełniają dużą rozmównicę i śpiewają z zapałem. Potem kolej na dzieci ze szwalni i na

małe sierotki z oddziału „Maria Pia": malutkie dziewczynki poprzebierane wśród kwiatów mimozy i pomarańczy, tak ładnie tańczyły „tarentelle", (jest to taniec specjalny miasta Sorente), że Najprz. Matka prosiła o powtórzenie go! Po wyjściu z tego posiedzenia, „Marty", stowarzyszenie pomocnic domowych, które spędzają u Sióstr niedzielne popołudnie, składają Jej swoje uszanowanie, a ostatnia wizyta jest dla „gwiazd", 12 starszych osób, które Dom Centralny utrzymuje jako votum wdzięczności za łaski ocalenia otrzymane w czasie wojny. Miła rekreacja w Izbie Zgromadzenia zakończyła ten piękny dzień.

Nazajutrz, **13 lutego**, o godz. 8-ej rano trzeba opuścić kochany ten Dom, gdzie tak dobrze zachowany jest duch i zwyczaje Zgromadzenia. W ciągu kilku godzin tyle jeszcze rzeczy mamy do zobaczenia!

„Mater Dei", jest to piękna szkoła na przeszło sześćset dzieci, od najmłodszych klas do Kursów Szkoły Średniej. Porządek wzorowy, uczennice ustawiły się wzdłuż przestronych korytarzy i dokoła dużego, czworobocznego podwórka.

Zupełnie inny jest typ *Przytułku „San Gennaro dei Poveri"*, dla starców i nieuleczalnych: radość tych kochanych Biedaków objawia się w sposób tak wylewny i wybuchowy, jak to może mieć miejsce tylko w Neapolu, z nieoczekiwanymi wyrażeniami i mimiką nie do naśladowania. „Che bella —bellissima!", woła jakaś biedna staruszka z rękami złożonymi, jakby na przejście Najśw. Sakramentu! Relikwie św. Januarego są stąd bardzo blisko, ale nie ma czasu, żeby pójść je uczcić. Jest tylko czas zajść do Schroniska dla Obłąkanych (2200 chorych), tam trochę posiliła się u Sióstr i trzeba spieszyć na lotnisko, by o w pół do dwunastej odlecić do Palermo.

PALERMO.

Siostra Wizytatorka Musitano pragnie towarzyszyć Najprz. Matce aż do Sycylii. Szczęśliwa Sycylia nie była właściwie w planie, ale rozkład lotów pozwala zatrzymać się tam kilka godzin... Na tej wielkiej wyspie dzieła są w pełnym rozkwicie: jest 56 Domów, w których Siostry przykładają się do pracy dla chorych, dla dzieci, dla Ubogich.

Liczne Siostry zebrały się na lotnisku w Palermo. Pogoda dopisuje, to też uroczo wygląda zatoka, na brzegu której

igrają błękitne fale: pobliskie skały przybierają szaro-zieloną barwę, ale ogrody pełne są róż, a palmy i drzewa bananowe chwiejące się pod powiewem wiatru usprawiedliwiają nazwę „roześmianej” Sycylii... Na ulicy ma się wrażenie, że nikomu nie spieszno: trzeba przecież dać czas każdemu do podziwiania ciekawych wózeczków sycylijskich, wymalowanych żywymi kolorami od osi do dyszla, zaś ciągnące je osiołki wystrojone są w kutasy i dzwoneczki.

Wszędzie pełno dzieci... a zwłaszcza w Domu drogiej Siostry Perier, gdzie jest ich przeszło tysiąc, od najmłodszych do najstarszych, które w cieniu kornetów uczą się „radosnej umiejętności prowadzenia ogniska” i wieczorem dały piękne przedstawienie w duchu bardzo pobożnym.

Krótka wycieczka do *Dużego Szpitala*, przechodzimy też przed *Klinikami* obsługiwanymi przez nasze Siostry: młode pielęgniarki noszą ostentacyjnie niebieską wstążkę, a trzy z nich, na powitanie Najprz. Matki ubrały się w narodowy strój sycylijski swych prababek: długą powłóczystą suknię do ziemi, kaftanik z cienkiego, białego płótna, którego końce rękawów krzyżują się na plecach tworząc jakby chustkę, szeroki pas z ciężkiego metalu, a na sprzączce jedna miała Wniebowzięcie Najśw. Panny, druga Najśw. Pannę z Dzieciątkiem! Madonna bardzo jest kochana w Palermo!

Po kolacji zebranie Sióstr, które zbiegły się z całej wyspy. Wszystkie jak najusilniej zapraszają Najprz. Matkę, by przyszła do domu każdej z nich, ale, niestety! niepodobna... Tylko wspaniały koszyk róż w dwóch kolorach, złotym i czerwonym, będzie przypominać 27 szkół i 29 szpitali, gdzie Siostry sycylijskie pracują z poświęceniem!

Matka Nasza poleca wszystkie Bogu w czasie Mszy św. nazajutrz: kaplica duża jak kościół, a mimo to zapełniona, tyle dzieci i Sióstr pragnęło modlić się w jej intencji. Piękna gra na organach, zdaje się wykonana z młodzieńczym zapałem, a jednak to podobno Siostra po jubileuszu jest tą artystką. Po Mszy św. zwiedzanie obszernego domu. Tymczasem niebo się zachmurzyło i zerwała się burza, niewiadomo, czy samolot będzie mógł odlecieć. Zdecydowano pójść do *Sanatorium*

bardzo blisko położonego, by pocieszyć dwie młode, chore Siostry. Po drodze zatrzymano się chwilkę w Szkole Apostolskiej, gdzie właśnie przyjechał Ks. Wizytator z Neapolu. Ledwie Najprz. Matka stanęła w Sanatorium, otrzymała telefoniczne zawiadomienie, że samolot odlatuje w oznaczonym czasie! Nie było nawet czasu wysłuchać do końca Magnificat. Trzeba spieszyć na lotnisko mimo zmartwienia Sióstr, które do końca łudziły się nadzieją, że nastąpi zmiana w planie podróży, a nawet, powiedzmy to po cichu, zrobiły spisek na wywołanie spóźnienia...

Z całego świata...

Z AMERYKI POŁUDNIOWEJ

Żałoba w Ekwadorze.

Po zeszłorocznym trzęsieniu ziemi, nowe doświadczenie dotknęło Prowincję: dwie Siostry zginęły skutkiem zatonięcia statku na rzece Guaya, w nocy z 15 na 16 marca!

Oto szczegóły, jakie nam podały w liście nasze drogie Siostry, bardzo zasmucone tym wypadkiem!

Siostra Marsal (23 lata powołania), Siostra Służebna ze Szpitala Valenzuela z Guajakwil, naznaczona została na odbycie rekolekcji w Domu Macierzystym, a potem miała pojechać do Rzymu.

Wiedząc, że Siostra Le Quellec, Siostra Służebna z Domu Machala bardzo jest osamotniona, pomyślała, by przed opuszczeniem Ekwadoru odwiedzić ją i zapewnić o swoich modlitwach w ukochanym Domu Macierzystym! Poprosiła Siostrę Lambert, Asystentkę z dużego Szpitala Vemaza, by jej towarzyszyła.

Podróż odbywać można tylko nocą, aby zaś na zbyt długi czas Domu nie opuszczać, postanowiły wyjechać 14-go wieczorem, a powrócić 16-go rano.

„Dnia 15 marca, w uroczystość naszej Św. Matki, pisze S. Le Quellec, miałam miłą niespodziankę widząc przybywające do naszego starego szpitala dwie kochane Siostry, które, jak mówiły, chciały mi powinszować imienin. Cały dzień

zszedł nam bardzo miło, czułyśmy się szczęśliwe zebrane razem trzy francuskie misjonarki. Prosiłam, żeby zostały i przez tę noc odpoczęły, ale nie chciały za nic, mówiąc, że nazajutrz rano muszą być z powrotem, żeby się zabrać do pracy w urzędzie.

„O godzinie 6.30 wieczorem, odprowadziłam je z jedną z moich towarzyszek do Puerto Boliwar, odległego o kwadrans drogi od Machala. Parowiec „Boliwar" miał odpłynąć o 8-ej. Ulokowałyśmy je w kabinie, gdzie były dwa posłania i odeszłyśmy prędko, żeby kwadrans po 7-ej być z powrotem w Szpitalu.

„Jakież było nasze przerażenie, gdyśmy się dowiedziały, że tej nocy statek zatonął, pochłaniając wraz z czterdziestu innymi pasażerami i nasze biedne Siostry!"

Siostra Mahieux, Wizytatorka uzupełnia to opowiadanie:

„Przeprawa trwa 8 godzin, częściowo po odnodze morskiej, częściowo rzeką. Najniebezpieczniejsza część drogi już minęła i parowiec wpłynął na rzekę, gdy naraz mocno się przechylił — pomyślano, że zbyt był obładowany, czy też ładunek źle rozłożony! — potem przewrócił się zupełnie. Kapitan dał sygnał alarmowy, jeden z marynarzy pobiegł wyprowadzić Siostry, ale niepodobna było otworzyć kabiny... Osób na okręcie bo 120, mężczyźni rzucali się w wodę i wielu się uratowało z pomocą jakiej deski czy pasa ratunkowego, ale kobiety przeważnie potonęły. Nazajutrz znaleziono kabat i dwie koronki od boku naszych dwóch ofiar. Ciało kochanej Siostry Lambert odnaleziono pierwsze: trzymała Krzyżyk ślubny w prawej ręce, skąd można wnosić, że zdawała sobie sprawę z położenia i uczyniła ofiarę ze swego życia! Ciało S. Marsal morze wyrzuciło dopiero 22 marca! Administracje obydwóch Szpitali nie wiedziały jak mają okazać Zgromadzeniu swój szczery żal i uznanie dla zmarłych. Siostra Marsal z taką radością przygotowywała się na podróż do Paryża i do Rzymu, a Boski Mistrz inaczej rozporządził. . Trzeba wierzyć, że Boski Artysta wypracowuje naszą Prowincję... Te nasze Siostry pewnie są już u Boga w Niebie i stamtąd czuwać będą nad Ekwadorem, gdzie je tak kochano! Ale smutek nasz jest bardzo wielki!"

Całe Zgromadzenie po siostrzańsku smutek ten podziela i łączy się w modlitwach za ukochane zmarłe i ich przybraną Prowincję.

Fundacja w Paragwaju.

Siostra Wizytatorka Lepicard pisała do Najprzew. Matki dnia 24 marca:

„W tym Roku Świętym, kiedy otwarte są Święte Wrota, otwarły się też dla Zgromadzenia bramy Schroniska dla trędowatych, *Kolonia Św. Elżbiety*, w Sapucay. Odtąd będzie ono liczyło pomiędzy powierzonymi sobie biedakami 420 biednych trędowatych i posiadać będzie dwie świątynie, gdzie Pan Jezus będzie kochany i czczony przez swoje cierpiące członki, dla których będzie Pocieszycielem i Nadzieją Jedyną „Spes Unica".

„Dnia 17 marca, o godzinie 6 rano, wyjechaliśmy do Sapucay specjalnym wagonem, w którym zajęli miejsca: Minister Zdrowia Publicznego Paragwaju, kilku lekarzy, Monsinior Nuncjusz Apostolski, z dziesięciu księży i misjonarzy, trzy Siostry z każdego domu (ze mną było nas 10), spora gromadka pań ze „Stowarzyszenia Św. Izabeli", którego zadaniem jest niesienie pomocy trędowatym i parę Dzieci Marii. Około godziny 9.30 przybyliśmy do stacji, gdzie czekały na nas 4 wielkie samochody ciężarowe, dla przebycia dwunastu kilometrów dzielących stację od „Kolonii"! Dwanaście kilometrów po kamienistej drodze, która często służy za łożysko spływającym z góry strumieniom; dla przebycia tej drogi potrzeba silnych motorów, ale także... trzeba mieć mocne kości, żeby wytrzymać wszystkie wstrząsy. Miejscami koła tak grzęzły, że żołnierze, którzy nam towarzyszyli z rydlami i motykami, musieli schodzić i torować drogę, żeby można było przejechać...

„O godzinie 11-ej przybyliśmy do administracji na „terenie zdrowotnym" i tam złożono zapasy na poczęstunek, mający nastąpić po poświęceniu zakładu poczem ruszyliśmy dalej, na „teren zakażony". Droga miejscami była niebezpieczna, ale prześliczna wśród gąszczów zieleni, wspaniałych drzew... Samochody stanęły na jakieś 50 metrów od kościoła i zobaczyliśmy pędzącą ku nam galopem kawalerię, około trzydziestu koni, na których siedzieli trędowaci w narodowych stro-

jach paragwajskich, na czele mieli chorągwie o barwach papieskich i paragwajskich. Był to naprawdę widok wspaniały i przejmujący, w tym otoczeniu prześlicznej natury, jaką Bóg Dobry przygotował, by była przedsionkiem Nieba dla biedaków dotkniętych straszliwą chorobą.

„Są tutaj wszyscy, czekając na nas przed kościołem, który Ks. Biskup uroczyście poświęca, potem tradycyjne przemówienia, następnie poświęcenie kaplicy i małego domku Sióstr, poświęcenie pawilonów... W pawilonie mężczyzn, jakiś poczciwy staruszek powiedział nam: „Nie mam już oczów, nic nie widzę, nie mam już rąk ani nóg i nic nie słyszę, ale jestem zadowolony, spodziewam się Nieba!” Czyż to nie jest przedziwne?

„Po skończonym poświęceniu, ktoś miał dobry pomysł, by zapytać się naszych ukochanych Panów, czy coś mogłoby im sprawić przyjemność i natychmiast zrobiono składkę, żeby im dostarczyć to, czego pragnęli: radio!

„Osoby przybyłe z Assuncjonu odjechały koło godziny trzeciej, a ja zostałam, żeby spędzić dwa dni z naszymi Siostrami i pozostawić im Dom mniej więcej zorganizowany. Rozstałyśmy się w niedzielę, nie bez żalu, a oto w drodze powrotnej spotkałam ze dwanaście panien jadących konno, jechały odwiedzić nasze Siostry i zawieźć im książki i zapasy dla najbardziej chorych...

W AFRYCE.

Echa radości na Madagaskarze...

„Niepodobna mi opisać mego szczęścia, proszę Najprzew. Matki: jestem na prawdziwej misji, jak tego od dawna pragnęłam. Z rana zajmuję się ambulansem, do którego poczciwi Malgasze licznie przychodzą na różne opatrunki i zabiegi, a zwłaszcza z małymi dziećmi. Mamy także każdego tygodnia dwie poradnie dla niemowląt, każda licząca 140 do 160 dzieci, ale co najpiękniejsze, to że na każdej z tych poradni mam szczęście ochrzczenia kilku maleństw...

„Popołudniu wyjeżdżam na objazd wiosek, których jest bardzo dużo. To jest moja największa radość.

„Tydzień temu wybrałyśmy się z Siostrą A... na duży objazd, ludzie przyszli po nas, żeby nas przewieść łodzią zwaną pirogiem, bo trzeba było przebyć bardzo dużą rzekę: na drugim brzegu już czekali na nas mężczyźni, kobiety i dzieci aby nas zaprowadzić do wsi, ale o czym nie wiedziałyśmy, to że pola ryżowe były zalane wodą. Co tu robić? Bardzo prosta rada, trzeba je przebyć po malgasku. Zdjęłyśmy pończochy i trzewiki ku wielkiej uciesze wszystkich i weszłyśmy w wodę: kłócili się o to kto nam będzie niósł ten jedną pończochę, ten jeden trzewik. Ale byłyśmy prawdziwie wzruszone, gdy doszedłszy do końca zobaczyłyśmy dzieci, które czekały na nas z czystą wodą, żeby nam umyć nogi! Trzeba się było temu poddać, a potem udałyśmy się do wsi, gdzie przez godzinę Siostra A... wykładała katechizm: kazałyśmy im śpiewać a nawet miałyśmy sposobność udzielić jednego chrztu. Musimy wracać, bardzo szczęśliwe, zapewne, ale także serce nam się ściskało, że ci biedni ludzie tak mało słyszą słowa Bożego! Gdy jednego razu przechodziłam przez wioskę, jakaś poczciwa kobieta mówiła nam: „Przychodźcie, żeby nam przynieść światło!" Mogę zapewnić Najprzew. Matkę, że nigdy tak dobrze nie zrozumiałam słów „Żniwo jest wielkie, a robotników mało!"

„Co drugi dzień także chodzę do szpitala: jest tam duży oddział położniczy i często trafia się okazja posłania jakiego aniołka do nieba. Ostatnio ochrzciłam małego Jana Pawła; spotkałam go objeżdżając wioski i nie pamiętałam o nim, ale jego matka powiedziała mi: „To twoje dziecko, tyś go ochrzciła". Obawiam się, że długo na ziemi nie pożyje, ale paszport jego do nieba jest w porządku. Prosiłam jego matkę, żeby go przyniosła do poradni dla niemowląt, a ponieważ to moje dziecko, obiecałam jej mały czepeczek i sukieneczkę, bo nic nie może sprawić większej przyjemności.

Proszę Najprzew. Matki, gdybym chciała wszystko opowiedzieć, to mogłabym całą książkę napisać..."
